

Paryż 20 Marca 1864.
quai d'Orléans 6.

Kochana Buniuni

W niedziele przeszła czyli w Wielkanoc było nas świąconie; szkoda miłka że tu nie było Buniuni, bardzo wiele było osób. Dostyc' długo musieli czekać bo ksiądz nie przyszedł dopiero około 3⁰⁰ i popołudnia. Świąconie miało się zacząć o 12. O 5⁰⁰ już nifogonie było.

Opiszę teraz Buniuni stoł. Na środku na jakimś pudle które było owinięte w serwetę, na nim stał baranek z masła, w kole niego na stole stały kwiaty w kolorach narodowych róże karmazynowe i białe między każdym s'olniczka z solą stała, potem z jednej strony baran na półmisku leżał a z drugiej jendyk, a potem na stole w kole tego były jajka, baby, placki, kielbasy, i szynki.

W Poniedziałek przyszło 8 księży którzy wracali z powstania, prawie wszyscy z Łomudzia nawet jeden stracił rękę.

Był też tego samego dnia General Trochu Francuzi zaczęli pisać z nim o powstaniu mówić i jak pierwsze słowo porzucił, mama mnie posłata, potego

Kochanego Papi - Jean de Laotel Lambert

Proszę bardzo Paniunię aby pomiedziała
drogiej cioci co się ja z całego serca ściskam i
że się za nią rano i wieczór modły serdecznie.

Ściskam też serdecznie Anusię Kochaną.

Proszę się kłaniać odemnie pannie Sankey i p. Radolnickę

Ściskam Paniunię wczeki i nóżki serdecznie.

WŁ